Mrowcewicz, Krzysztof

Z Mazowsza na Parnas, czyli perypetie dworskiego poety

Notatki Płockie 49/3-200, 14-19

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

W siedzibie Towarzystwa Naukowego Płockiego odbyła się konferencja naukowa na temat: „BAROK W LITERATURZE I SZTUCE MAZOWASZA", zorganizowana przez Sekcję Literatury i Kultury Języka. Sesja ta cieszyła się ogromnym zainteresowaniem wśród płockich badaczy, naukowców, polonistów, a także licznie zgromadzonej młodzieży.

Coroczne organizowanie konferencji naukowych stało się już tradycją. Dokonując wyboru tematu i zakresu dyskusji, najważniejsze było dla nas podjęcie zagadnienia kontrowersyjnego i nie do końca zbadanego (chociaż dodatkowym argumentem były też rocznice: 430 rocznica urodzin Daniela Naborowskiego i 310 rocznica śmierci Jana Andrzeja Morsztyna). Barok bowiem nie miał szczęścia do badaczy skłonnych do obiektywnej naukowej oceny jego dorobku artystycznego. Już zafascynowani programem oświecenia uczeni i artyści XVIII wieku odżegnywali się od swoich poprzedników i lekceważyli wszystkie ich osiągnięcia. Tę niechęć i niedocenianie bezkrytycznie przyjmowały następne pokolenia.

Obecnie jednak jesteśmy świadkami zainteresowania piśmiennictwem barokowym wielu filologów. Nowe odczytanie tekstów autorów siedemnastowiecznych pozwala dostrzec bogactwo i różnorodność motywów, tematów, ujęć artystycznych, a także poglądów na świat, postaw filozoficznych i etycznych. Wielorakie możliwości interpretacyjne, skłonność do łączenia przeciwieństw, wyszukane koncepty i zaskakujące puenty wpisane zostały już niejako w samą etymologię słowa barok, otóż nazwa „barok" pochodzi od „barocco", czyli portugalskiego określenia perły o dziwnym, nieregularnym kształcie, bądź też od terminu oznaczającego w dawnej logice rodzaj niepoprawnego myślenia.

Nie dziwmy się więc, iż ta różnorodność interesuje dzisiejszego człowieka. Oprócz badaczy nad barokiem pochylają się twórcy, znajdując w nim bogate źródło inspiracji, ponieważ barok to współdziałanie i wzajemne przenikanie się wszystkich komponentów kultury: literatury, sztuki scenicznej, architektury, malarstwa, rzeźby i muzyki.

Danuta Rychlewska

KRZYSZTOF MROWCEWICZ

Z MAZOWSZA NA PARNAS, CZYLI PERYPETIE DWORSKIEGO POETY

1. Stulecie rękopisów

Wiek siedemnasty nazywany bywa stuleciem rękopisów. Coraz więcej twórców rezygnuje bowiem wówczas z usług drukarza i skazuje swoje muzy na słodkie kabinetu wczasy i zacisze domowego żywota[1]. Jakie były przyczyny tego zjawiska? Czy tylko lęk przed cenzurą, o której tak sugestywnie pisał Luigi Marinelli?[2] Czy omijano drukarnię, ponieważ szlachecki literat traktował składanie ksiąg raczej jako rozrywkę i *nieróżnujące próżnowanie*, niż jako poważne zajęcie i drogę do sławy oraz laurowego wieńca?[3]

A może po prostu chodziło o pieniądze? Druk książki był drogi, więc drukarze rzadko decydowali się na ryzyko wyłożenia gotówki na niepewną imprezę. Książka potrzebowała mecenasa albo chociaż fundatora. Wydawnicze perypetie pisarzy polskiego baroku można prześledzić po listach dedykacyjnych do ich książek. Jednym z najbardziej aktywnych na rynku wydawniczym twórców tej epoki był Samuel Twardowski. Kosztowało go to jednak niemało wysiłku. Pierwszym próbom literackim poety patronowali Zbarascy (*Przeważna legacyja ...Krzysztofa Zbaraskiego*, 1633). Później przeszedł pod sztandar Wiśniowieckich (*Dafnis drzewem bobkowym*, 1638). Sieniutom zadedykował utwór *Satyr na twarz Rzeczypospolitej* (1640), Leszczyńskim *Pałac Leszczyński* (1643). Pisał też okolicznościowe wiersze dla Opalińskich i Rozdrażewskich[4]. Twardowski nie miał więc stałego opiekuna. Dla każdego niemal utworu musiał szukać nowego patrona.

Często pisarzom brakowało jednak determinacji i sprytu, a potencjalnym mecenasom wielkopańskiej szczodrości. Pozostawały więc rękopisy, które można uznać za świadectwo kryzysu kultury oraz dokument zawiedzionych ambicji.

Wydaje się, że badacze literatury XVII stulecia nadużywają pojęcia mecenatu. Kilka fundatorskich gestów nie przesłania faktu, że zainteresowanie dziełami pisarskimi w dobie baroku gwałtownie maleje. Renesans stworzył wzniosłą koncepcję literatury jako szafarki nieśmiertelności:

Nie raz Troja burzona; przed Hektorem siła
Mężnych było, którym śmierć przy ojczyźnie miła,
Ale wszyscy w milczeniu wiecznym pogrążeni,
Że poety zacnego rymy przebaczeni...[5]

- pisał w Muzie Jan Kochanowski.

W XVII wieku poezję traktuje się bardziej utylitarnie: jako rozrywkę i zwykły towar. Szlachecki Diogenes, Wacław Potocki skarżył się więc:

Chwalą wszyscy poetę, aż ów odpowieda:
- Chwaląć i dzieci pawia, a nikt mu nic nie da.
Piękna rzecz jest i miła chwała ludzka, ale
piękniejsza, kiedy datek będzie przy pochwale... [6]

Pisarz dostarcza rozrywki, oczekując w zamian za to na wynagrodzenie. Nie chodzi tu przy tym o coś w rodzaju honorarium autorskiego, ale po prostu o pańską łaskę. Dobrze by było, gdyby adresat księgi czy wiersza hojnie sfinansował druk, a może i dorzucił coś niecoś autorowi. To drugie jest zresztą dla piszącego zdecydowanie ważniejsze, choć - nie miejmy złudzeń - z literatury nie dawało się wówczas utrzymać.

Łaska pańska nie zawsze musiała przekładać się na brzęczącą monetę. Wiersz mógł utwierdzać związek patron - klient, niezmiernie ważny dla dawnej kultury[7], lub stanowić przepustkę do godności i kariery.

Wymiana świadczeń między pisarzem i osobą, której dedykowane było dzieło, nie zakładała więc (jako warunku koniecznego) druku utworu. W kategoriach antropologicznych, jak proponuje Antoni Mączak, można też opisać ten układ przy pomocy teorii daru, wymiany i długu[8]. Pisarz-klient, jest z góry zadłużony u patrona, a więc jego dar jest jedynie spłatą nie znanego nam długu. Patron nie poczuwa się zwykle do dodatkowego obowiązku finansowania druku. Otrzymuje po prostu to, co mu się należy, ofiarowując w zamian obietnicę trwałości przyjaźni. Czy taki stosunek można jednak określić mianem mecenatu?

W pierwszej połowie XVII wieku do najważniejszych ośrodków kulturalnych w Rzeczpospolitej należał dwór Radziwiłłów birmańskich[9]. W kręgu księcia Krzysztofa II Radziwiłła działały bowiem takie indywidualności pisarskie, jak: Daniel Naborowski, Olbrycht Karmanowski, Salomon Rysiński, Piotr Kochlewski, Jerzy Szlichtyng, Bieniasz Budny, Samuel Przypkowski czy Krzysztof Arciszewski. W tym imponującym katalogu jest pewien paradoks. Większości spośród nich nie dane było bowiem zaznać literackiej sławy. Od święta bywali poetami, poetami rękopisów, na co dzień zaś pełnili funkcje Radziwiłłowskich klientów i urzędników.

Wymownym przykładem ich losów może być Daniel Naborowski, jeden z najświetniejszych poetów polskich doby baroku.

2. Tajemnica życiorysu Daniela Naborowskiego

Daniel Naborowski zostawił obfitą korespondencję, ciągle jeszcze oczekującą na wydanie. Lubił przy tym pisać o sobie, o swoim pochodzeniu i życiowych perypetiach. W jednym z listów do Janusza Radziwiłła, być może odpierając jakieś zarzuty, wywodził swój szlachecki rodowód:

Upatrując kondycyją swoję, widzę, że i upadła, i uboga. Bo naprzód dziad mój, Stanisław Naborowski, szlachcic chudy, ale dawny, ubogą ojczyznę Naborowo, półtorej mili od Zakroczymia (czego są munimenta) utraciwszy, ojca w miasto wpędził. Ociec ubogi krom uczciwego i w bojaźni bożej wychowania więcej mi nie zostawił[10].

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego notuje Naborowo, ale raczej bliżej Płońska niż Zakroczymia[11]. Błąd jest jednak niewielki, mieszczący się w granicach pisarskiej nieścisłości albo przeinaczeń rodzinnej tradycji. W jakie miasto poszła rodzina poety? Henryk Barycz przypuszcza, że Naborowscy osiedli w Krakowie, co potwierdzają zapiski w matrykułach uniwersyteckich w Wittemberdze i Bazylei, gdzie Daniel Naborowski jest określany jako krakowianin[12].

Sprawę komplikuje notatka Waleriana Nekandy Trepki w *Liber generationis plebanorum*, czyli w tzw. *Liber chamorum*. Wytrawny tropiciel „farbowanej szlachty" zanotował tam bowiem:

Naborowski nazwał się miejski synek z Krakowa, aptekarczyk spod Jaszczurki, Ronenberg zwano ojca jego aptekarza. Rodzony brat jego był na tej aptece w Krakowie Abram Ronenberg. Ten nazwany mieszkał w Lublinie, czasem drugdy w Krakowie. Mieszczkę żonę miał. Synów kilka jego było. Dziewkę jednę dał za p. Jana Wielowiejskiego. Abram ten Ronenberg aptekarz w Krakowie umarł anno 1629; zostało po nim na każde dziecię po 80 tysięcy. Synowie za szlachtę noszą się[13].

Czy możliwe, że była to rodzina naszego poety? Niewykluczone. Wyjaśniałoby to, skąd Daniel wziął fundusze na zagraniczne studia oraz jego medyczne zainteresowania. O poważnych planach lekarskich Naborowskiego świadczą dwie broszury opublikowane w Bazylei: *De temperamentis* (1593) i *De venenis* (1594). Dodajmy, że medycyna nie była wówczas raczej szlachecką dyscypliną wiedzy.

Studenckie *itinerarium* Naborowskiego jest naprawdę imponujące: Wittemberga, Bazylea, Orlean, Strasburg, wreszcie Padwa, gdzie poeta pobierał lekcje u samego Galileusza. W czasie dwunastoletnich naukowych podróży Naborowski nawiązał ważne znajomości: z rodem Leszczyńskich oraz z młodym Januszem Radziwiłłem, który odbywał wówczas naukową peregrynację po Europie. Był dla nich człowiekiem absolutnie nieznanym. Nikt nie mógł poświadczyć jego pochodzenia. Mówi o tym korespondencja między oj-

cem Janusza, Krzysztofem Radziwiłłem Piorunem i jego bratem stryjecznym, Mikołajem Krzysztofem, zwanym Sierotką. Na listowne rekomendacje Naborowskiego jako nauczyciela języków (mówił bowiem poeta biegle po francusku, niemiecku i włosku), zaniepokojony magnat zareagował swoistym „wywiadem". Książe Sierotka nie potrafił jednak zaspokoić jego zainteresowania. Napisał tylko: *O Panu Naborowskim nie słyszałem, a to, widzę, chwalą go*[14].

Po powrocie do kraju (1602) poeta osiadł na Litwie, daleko zarówno od rodzinnego (jakoby) Mazowsza, jak i od apteki pod Jaszczurką w Krakowie. Czy dlatego, że bał się *purgacyji w rynsztoku od szlachectwa*, jak napisał Trepka?[15]

Bez dalszych znalezisk archiwalnych pochodzenie Naborowskiego pozostanie wciąż niejasne.

3.Daniel Naborowski jako Radziwiłłowski sługa

Janusz Radziwiłł nie widział w Naborowskim poety. Traktował go jako sługę, i to pośledniejszego gatunku. Wątpię, by dumny magnat poważyłby się wyrzucić na ulicę jakiegoś zakorzenionego na Litwie szlachcica. Spotkało to Naborowskiego w Bazylei, w roku 1610. Tak pisze o tym sam poeta:

Żal serdeczny ledwie mi da i przemówić, bo śmierci bym sobie raczej życzył niż takiej odprawy. Nad spodziewanie moje za wierne [..] i ludziom jawne posługi, między obcym narodem, od swoich daleko, pirwszy - wierzę - w domu Radziwiłłowskim - zgromiony, zelżony, z domu na koniec wypędzony, przykład niestałej fortuny i odmiennej łaski na pośmiech nieprzyjacielowi być muszę[16].

Dla Janusza Radziwiłła pisał zapewne Naborowski jakieś okolicznościowe wiersze[17], ale jego podstawowym obowiązkiem było puszczanie krwi i inne medyczne zabiegi. Do najcenniejszych spośród zachowanych utworów z tego okresu należy finezyjny, pulsujący zmiennymi nastrojami wiersz kolędowy *Cień*, będący po prostu przymówką o dar, który zwykle dawali na nowy rok panowie swoim sługom.

Pozycja poety na dworze księcia Janusza była bardzo niepewna. Zdaje się, że Naborowski często cierpiał przymówki, sugerujące jego nieszlacheckie pochodzenie. Oto list z roku 1608: *Prawda jest, żem nie usarski człowiek. Dlatego też dzielność W.Ks.M jako kawalira nie miałaby tego znosić, abyś się W.Ks.M nad tym pastwić miał, którego szczęście dosyć pobiło. Lew, bestyja nierozumna ale animuszu mężnego, z równym się ścira, mniejszym da pokój [..]. Na konium nie siadał [...] Żakiem bywałem, za co Bogu dziękuję. I przyznasz mi to W.Ks.M, że nie to sromota umieć co, ale nic nie umieć. Apello ab irato ad sedatum. Dar to Boży jest, który On z łaski swej komu chce, na urodzenie nie patrząc, rozdaje, który nie cielsko śmiertelne, ale duch nieśmiertelny szlachci, i kto nim gardzi, dawcą jego, Bogiem gardzi*[18].

Tłumaczy się więc poeta z wykształcenia i przyznaje, że rzemiosło rycerskie nie jest dla niego. Ciekawe to - jak na niespokojny XVII wiek - wyznanie. Pamiętajmy też, że Naborowski nie miał pozycji ani autorytetu czarnoleskiego mistrza, który mógł nazwać się *rycerzem przypasanym do miecza*[19].

W przypadku związku poety z księciem Januszem trudno mówić o układzie mecenasserwitor[20]. To raczej klasyczna przykład relacji pan - sługa. Pan korzysta po prostu z kompetencji sługi, wśród których na jednym z ostatnich miejsc jest zapewne sztuka składania wierszy.

Znacznie ciekawiej przedstawia się pod tym względem postać Krzysztofa Radziwiłła II. Wiemy zarówno z wierszy, jak i z listów poety, że książę interesował się żywo jego twórczością. W roku 1611 przesyła poeta księciu jakiś cykl fraszek: *Przepis w księgi W.Ks.M fraszek moich, któryś W.Ks.M na mnie rozkazaniem swym wymógł, W.Ks.M posyłam. Że ladajaki, W.Ks.M miłościwną łaską ogarniesz, bo w dorywczą*[21].

W roku 1625 wysyła Naborowski Krzysztofowi Radziwiłłowi jakieś *Emblemata*[22].

W roku 1628 dedykuje mu wiersz Sąd Parysów, niedwuznacznie przymawiając się o nagrodę:

Że, książę, nie uczęszczam do dworu twojego,
wstydać się wprawdzie muszę, ale wstydu tego
jedyna jest przyczyna niefortuna moja,
że się nie mam z czym stawić do twego pokoja.
Bogowie-ście nazwani i synami Boga,
z ofiarami do świętych przystępują proga,
ofiara zaś z boskiego zrządzenia pochodzi
jeśli słońce nie grzeje, i ziemia nie rodzi[23].

Można przypuszczać, że co roku ofiarowuje swemu panu wiersze kolędowe, oczekując konkretnego rewanżu. Ocalały zaledwie dwa takie utwory[24]. Pisze teksty na uroczystości rodzinne i wydarzenia polityczne, w których uczestniczył książę (np. *Kur na krzcinach oddany małemu wielkiej nadzieje Radziwiłłowi, Zwada Marsa z Kupidynem*). Nazywa wreszcie Radziwiłła *swoim Febusem* i źródłem poetyckich inspiracji:

Miej, książę, niedoszłego żniwa różne snopy,
znam, żem nie był na skale ślicznej Kalijopy
i nie wiem, kędy płyną kastalijskie zdroje:
tyś mój Febus, tyś, książę, Hipokrene moje[25].

Z listów poety wynika, że Krzysztof Radziwiłł musiał być człowiekiem oczytanym i interesującym się literaturą. Po cóż bowiem bawiłby się poeta kunsztowną parafrazą stylu *Gargantui i Pantagruela* Franciszka Rabelais'go w liście z dnia 30 marca 1610 roku? Oto próbka tej literackiej igraszki:

Podczas ekspedycji Filipa, króla macedońskiego, przeciwko Koryntom, widząc, iż co żywo aż do białych głów w Koryncie (jakoż o nich piszą, że waleczne były) z wielką gorliwością na wojnę się gotowało, on (tzn. Diogenes) do żadnej sprawy Rzeczy-

pospolitej użytym nie będąc, wytoczył się z swoją kadzią, w której mieszkiwał, za miasto i począł ją, ręce sobie po łokieć zakasawszy, taczać, obracać, wywracać, płukać, szorować, wymiatać, omiatać, pobijać, heblować, utykać, to do góry z nią, to na dół, jak z kamieniem Syzyfus [...] Ja, mówię, przykładem jego, widząc, iż sam co żywo na tę wojnę klewską się gotuje, cekauzy, arsenały armetarze otwirają, działa windują, municyje gotują, zbroje polirują, degi szorują, buty smarują, ostrogi szwarcują, siodła szpekują, sztachery hartują, pufardy nabijają, federpusze przypinają, w raitmutze się ubirają...[26]

Ton listów do księcia czasem jest dosyć familiarny. Poeta bawi się różnymi stylami, z dezynwolturą opisuje różne zabawne sytuacje, których był świadkiem. Oto np. opis wizyty w Królewcu na dworze Elektora:

Acz naprędce, jednakże króciuchno zdało mi się oznajmić o drodze pruskiej Jego Ks.M. mego Miłościwego Pana, że z łaski Bożej tak tu wdzięcznym gościem u Elektora, że wdzięczniejszy być nie może. Dostatki wszelakie, potrawy wyśmienite, kwiczołów do syta, wina przednie, zabawy z fraucymerem ucieszne, prawie cudzoziemskim strychem, łowy rozmaite, upominki bogate. Przed dyjamenty blask od nas bije. Nie wspominam strzelby, trąb, bębnów et id genus muzyki, która niezliczona. Jako powiadają pospolicie, w niebie tylko lepiej [...] To tak na krótce, bo na wsiadaniu, ale mam wolą, za rozkazaniem Ks.Jego M, rymem to opisawszy, w drukpodać[27].

Niestety, planów tych nigdy poeta nie zrealizował.

Czasem w zwykły list wplatał Naborowski, na mennipejską modłę, kawałki wierszy, kłaniając się zamaszyści swojemu panu *piórem, czołem, sercem i kolanem*[28].

Inne tony odnajdujemy w listach poetyckich. Tu poeta potrafi być fałszywym pochlebcą, zarzucającym Radziwiłłom brutalne wykorzystywanie starego sługi. W roku 1630 tak pisał do młodego Janusza Radziwiłła, przywołując Ezopową bajkę o orle i żółwiu:

Ja natenczas jako żółw z chodzącej chałupy
patrzam, ano mię orzeł, chcąc twarde skorupy
o skałę rozbić, coraz porywa do góry,
bo mięsa nie pożyje, nie zewlokszy skóry...[29]

Orłem jest zapewne Krzysztof Radziwiłł (aluzja do herbu), który wciąż wysyłał poetę w nużące dalekie podróże.

Naborowski wypracował sobie aluzyjny język, w którym mógł ujawniać prawdziwy stan swojego ducha. W cytowanym liście bombarduje adresata przysłowiowymi zwrotami, przyznając się do absolutnego ostentacyjnego oportunizmu:

Ja też, Książę, jakom rzekł, daję-ć hołd ubogi:
białe z czarnym, strzyżone z golonym pod nogi,
piskorz i grosz nie z groszem, przy nich biała zbroja
zawieszona niech będzie u twego podwoja...[30]

Z czasem Radziwiłłowski sługa stał się po prostu jednym z książęcych klientów, co gwarantowało mu przetrwanie[31].

Krzysztof II Radziwiłł nigdy nie podjął się wobec poety roli mecenasa. Do druku nie poszły nawet panegiryczne wiersze poświęcone książęcej rodzinie, nie mówiąc już o utworach filozoficznych, związanych z życiem Zboru kalwińskiego, czy też o zabawnych fraszkach. Kultura literacka księcia nie równała się chęci finansowania literackich przedsięwzięć jego poety. Z zadziwiającą obojętnością Radziwiłł zapominał o poświęconych sobie wierszach, traktując je zapewne jako osobliwość i chwilową rozrywkę.

4. Daniel Naborowski jako klient magnacki

Naborowski szukał oparcia także poza domem Radziwiłłowskim. Był klientem innych rodzin magnackich. Co ciekawe, nie przeszkadzało mu w tym względy wyznaniowe.

Dowodem na związki z dworem biskupa wileńskiego Eustachego Wołłowicza jest wiersz *In Werki solatium*. Utwór - jak przypuszcza monografista poety Jan Durr-Durski[32] powstał w niespokojnych czasach wojny o Inflanty. Podwileńskie Werki były wówczas dla poety prawdziwą ucieczką od Marsowego zgiełku:

Tyś sam jeden nalezion, cny biskupie, który jeszcze dawasz gospodę w czasy opłakane i przyjmujesz w dom córy Jowisza wygnane...[33]

Naborowski zwraca się do biskupa jako poeta, piastun Jowiszowych cór - Muz. *Zewsząd następują siły Marsowe*, dwór Radziwiłła żyje wojną, a nie sztuką. Poeta nie jest człowiekiem wojennym, chce, by ceniono jego talent i uczoność. Wiersz wskazuje, że Naborowski mógł często bywać w willi Eustachego Wołłowicza. Świadczy o tym zacytowany przez poetę napis, który znajdował się nad drzwiami biskupiego pokoju:

Bodaj, szczęsny dziedzicu, przy znajomym zdroju
w długi wiek tak świętego zażywał pokoju,
przy gęstwinach zielonych z wdzięcznymi Muzami
mile dni swe świętymi trawiąc zabawami,
a przypominał sobie te słowa kochane,
które przed twym pokojem stoją napisane:
„Ty mię rządź, Ty daj umysł zdrowy w ciele zdrowym,
a Tobie żyć i umrzeć daj, Chryste, gotowym"[34].

Bliskie, może nawet zażyłe kontakty z Wołłowiczem zdaje się potwierdzać rękopis nr 1273 ze zbiorów Biblioteki PAU w Krakowie. Wśród znanych z innych przekazów utworów Naborowskiego (np. *Na oczy królewny Angielskiej, Czwartak*) znajduje się tam wiersz *Lament na potłuczone kieliszki* z ukrytym akrostychem: STAROSTA I Z PROBOSZCZEM ZACNI PIJANICE TAMTEN W WERKACH TEN W WILNIE POTŁUKLI SZKLENICE.

Jest to literacka zabawa bliska stylistyce Nabo-

rowskiego. Autor żartobliwie nawiązuje do czarnoleskich *Trenów*, przedstawiając wesołe zabawy w malowniczo położonych Werkach, o których zasobnych piwnicach wspominał też Naborowski w epigramacie *Correctura*[35]:

Nimfy, co pod nurtami,
a w zdrojach krzyształowych
wszytkie, a wszytkie wdzięcznych,
lecz żalu nieznośnego
Zacne, nieprzepłacone
stłukli tu utajeni
prędko jakoś po sobie -
że tamta nagle legła,
miejsce nastąpić, ale
Próżno! Bo tak się niebom
Szklanych wód mieszkacie.
Tesknie zabywacie,
Ach, dźwięków niechajcie,
Raczej pomagajcie.
Oraz dwie szklenice
Srodzy pijanice
Tak Fortuna chciała,
A ta na niej miała
I tej wnet nie stało.
Zazdrościwym zdało[36].

W tym samym rękopisie zapisany również został wiersz *Werki, abo góra płaczu*, opłakujący zmarłego w roku 1630 biskupa.

Być może w kręgu Werek zetknął się Naborowski z katolicką rodziną Lackich. Jan Alfons Lacki jest bowiem zapewne adresatem konceptycznego poematu *Sól*, znajdującego się w tym samym rękopisie[37].

Była to postać nietuzinkowa. Kasztelan miński i żmudzki, starosta generalny żmudzki, dworzanin pokojowy Zygmunta III Wazy odznaczył się zarówno na niwie wojennej, jak i politycznej. Uczestniczył w kampanii chocimskiej (1621), w wojnach o Inflanty, posłował na sejmy. W czasie sejmu zwyczajnego warszawskiego w roku 1627 Lacki był członkiem komisji, mającej zapewnić Litwie dostawy soli koronnej w miejsce zamorskiej[38]. Do tego wydarzenia zdaje się nawiązywać Naborowski:

Sól za sól tobie daję, zacny kasztelanie,
na większe mnie podarki chudego nie stanie.
Nie morską, jakąś mi dał, nie tę, co przychodzi
z Bochnie lubo z Wieliczki, lecz która się rodzi
w niepłodnych górach szczupłej <Kalijopy> mojej,
abym się być niewdzięcznym nie zdał łaski twojej[39].

Jan Alfons Lacki został kasztelanem mińskim w roku 1630. Z tego czasu pochodzi też pewno utwór Naborowskiego. Na związki z Lackimi wskazywać też mogą zawarte w wierszu aluzje alchemiczne:

Nic próżne soli nie jest. Mądrzy chimistowie
iż Kolarchej sól trzecim elementem zowie,
soli w różne lekarstwa na choroby dają...[41]

Naborowski nawiązuje w tym miejscu do koncepcji Paracelsusa, wedle której są tylko trzy podstawowe składniki świata materialnego: Merkuriusz (czyli pierwiastek lotny), siarka oraz sól. Pomaga mu w tym zapewne wiedza medyczna, a może wspomnienia z apteki pod Jaszczurką...W rodzinie Lackich tradycje alchemiczne były szczególnie żywe. Ojciec Jana Alfonsa, Teodor Lacki, postać godna scenariusza filmowego albo Sienkiewiczowskiej powieści, należał do najbardziej znanych polskich alchemików. Znana jest relacja Sędziwoja o wspólnych eksperymentach z Lackim: *przeprowadziłem później z panem Teodorem Lackim proces, którego nauczył go pewien mnich Franciszkanin [...] Pan Lacki uczynił to wszystko najpierw w Bolonii, pomnożył ową uncję preparatu otrzymaną od mnicha i wykonał nią transmutację miedzi w najlepsze srebro...*[42]

Alchemiczne aluzje znajdują się też w wierszu *Lament na potłuczone kieliszki*, gdzie wspomniany jest *starosta na Krzepicach*, czyli Mikołaj Wolski, słynny protektor alchemików i magów, który z Zygmuntem III Wazą poszukiwał sekretu transmutacji metali[43], co skończyło się zresztą niebezpiecznym pożarem na Wawelu.

Naborowski nie znalazł nigdy prawdziwego mecenasa. Talent pozwalał mu przetrwać, zwracał na niego uwagę, ale nikt nie zadbał o jego twórczość. Panowała wówczas moda na osobliwości, gromadzone w Kunst- lub Wunderkammer[44]. Taki gabinet znajdował się także w domu księcia Krzysztofa Radziwiłła. W jednym z listów Janusz, syn wojewody wileńskiego, upraszał nawet krewnych, by *obesłali kunsztkamer ojca specjałem jakim*[45]. Poeci byli na magnackich dworach dostarczycielami osobliwości. Ich dzieła traktowano zapewne na równi z takimi obiektami jak: *zwierciadło, w którym z jednej strony widzi się wielka rzecz każda nad podobieństwo, z drugiej także nad podobieństwo mała; perspektywa z słoniowej kości, w której pchła jak rak się widzi; mysz rozmyślną robotą, która jako żywa biega; kukułka, która jako żywa kuka; szkatułka oprawna w srebro, która sama gra...* [46]

Staropolskie rękopisy ukrywają więc w lesie rzeczy cmentarzyska zmarnowanych talentów, takich jak giętki, subtelny dowcip, bogate olśniewające *ingenium* Daniela Naborowskiego.

Historyk nie powinien raczej zastanawiać się, co by było gdyby. Szkoda jednak, że Naborowski nigdy nie mógł się na serio zająć literaturą, tak jak np. współczesny mu poetycki „król wieku", Giambattista Marino. Bez mecenasów było to jednak wówczas niemożliwe.

PRZYPISY

1 Są to formuły poetów rękopisów: Jana Andrzeja (*Do swoich książek*) i Zbigniewa Morsztynów (*Przestroga do Muzy domowej*).

2 Luigi Marinelli, *O rękopiśmiennym i anonimowym charakterze poezji polskiego baroku: cenzura jako hipoteza konieczna*, [w:] *Staropolska kultura rękopisu*, Warszawa 1990.

3 Janusz Tazbir, *Bariera druku i gusta czytelnicze w dobie baroku*, [w:] *Odrodzenie i reformacja w Polsce*, XXX (1985), s.77-93; i tegoż: *Książka rękopiśmienna w Polsce i Rosji (XVI-XVIII w.)*, [w:] *Przegląd historyczny*, LXXVII, 1986, s. 657-675.

4 Janusz Pelc, Władysław Tomkiewicz, *Rola mecenatu w rozwoju kultury i literatury polskiej w czasach renesansu oraz baroku*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, II, Wrocław 1973, s. 212-213.

5 cytat z *Muzy* (w.73-76) na podstawie edycji: Jan Kocha-

nowski, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1972, s. 129.

6 Wacław Potocki, *Moralia* (ks.I, cz.V), [w:] *Dzieła*, oprac. L. Kukulski, t.III, Warszawa 1987, s. 276.

7 por. A. Mączak, *Klientela*, Warszawa 1994.

8 ibidem, s.12-13 (z powołaniem się na brytyjskiego antropologa Edmunda Leacha).

9 na temat mecenatu Radziwiłłów: A. Sajkowski, *Od Sierotki do Rybeńki. W kręgu radziwiłłowskiego mecenatu*, Poznań 1965.

10 list ten opublikowała M. Skolimowska, *Daniel Naborowski. Szkic biograficzny poety - dworzanina*, [w:] *Reformacja w Polsce*, nr 25-32, 1935-6, s. 215.

11 *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. VI, Warszawa 1885, s. 850.

12 ibidem, s.187 *(Daniel Naborovius, Cracoviensis, Polonus...)*; H. Barycz, *Sto lat polskich studiów i podróży do Genewy*, [w:] *Przegląd humanistyczny*, nr 4, s. 34.

13 Walerian Nekanda Trepka, *Liber generationis plebanorum*, oprac. R. Leszczyński, Wrocław 1995, s. 277; na tę notatkę zwróciły już uwagę J. Sokołowska i K. Żukowska w *Poetach polskiego baroku*, t. I-II, Warszawa 1965, nie podając jednak swego źródła.

14 list ten zacytowała Skolimowska, *op.cit.*, s .189.

15 Nekanda Trepka, *op.cit.*, s. 277.

16 AGAD, Arch. Radz. dz. V, nr 10, 18,1.8

17 Choć autorstwo przypisanych poecie przez jego monografistę (J. Durr-Durski, *Daniel Naborowski*, Łódź 1966) i wydawcę *Panegiryków* jest co najmniej wątpliwe; por. Daniel Naborowski, *Poezje*, Warszawa 1961, s.75-83.

18 List ogłoszony przez Skolimowską, *op.cit.*, s. 215-216.

19 formuła z fraszki *Do gór i lasów* (III 1).

20 Por. J.Pelc, J.Tomkiewicz, *op.cit.*,s.166; oraz tychże hasło *Mecenat* [w:] *Słowniku literatury staropolskiej*, Wrocław 1990, s. 459.

21 cyt. za: Durr-Durski, *op.cit.*, s.63.

22 AGAD, Arch. Radz. dz. V, 10, 174,1.67.

23 cyt. na podst.: Daniel Naborowski, *op.cit.*,s.32-33.

24 *Róża przypisana po kolędzie księciu Imci Krzysztofowi Radziwiłłowi* oraz *Kalendy styczniowe szczęśliwie nastałego roku 1636*.

25 Daniel Naborowski, *op.cit.*, s.144.

26 AGAD, Arch.Radz.dz.V,IO,14,1.7; list ogłosił W. Weintraub, *Z dziejów Rabelais'go w Polsce*, [w:] *Prace historyczno-literackie. Księga Zbiorowa ku czci Ignacego Chrzanowskiego*, Kraków 1936, s.137-139.

27 AGAD, Arch. Radz. dz. V, 10,58,1. 24.

28 Naborowski, *op.cit.*, s.134.

29 ibidem, s.142; na temat tego listu pisałem w artykule: *Żółw, orzeł i łysa kalwińska głowa*, [w;] *Teksty Drugie*, nr 4, 1997, s.17-27.

30 O przysłowiach wykorzystanych w tym liście pisałem tamże, s. 20-22.

31 Antoni Mączak (*op.cit.*,s.286) sądzi, że w polskich warunkach rozróżnienie między sługą i klientem jest możliwe; na starość Naborowski stawał się powoli Radziwiłłowskim klientem.

32 Durr-Durski, *op.cit.*, s. 114.

33 Naborowski, *op.cit.*, s.162.

34 ibidem.

35 ibidem, s.162-3.

36 Rkps Bibl. PAU (dawniej PAN) w Krakowie, nr 1273, s. 8.

37 ibidem, s.7-8; opublikowałem ten tekst [w:] *Wysoki umysł w dolnych rzeczach zawikłany. Antologia polskiej poezji metafizycznej epoki baroku*, Warszawa 1993, s. 98-99, wyrażając przypuszczenie, że jest to tekst odnoszący się do Janusza Radziwiłła (s. 242); w świetle nowych ustaleń okazało się ono jednak błędne.

38 por. J.Seredyka, hasło *Jan Alfons Lacki*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, LXVI, Wrocław 1971, s. 406-407; oraz tegoż: *Konflikt między Koroną a Litwą w roku 1627*, [w:] *Zeszyty Naukowe WSP w Opolu*, Historia, VI, Opole 1968, s.131, 134, 136.

39 *Wysoki umysł...,op.cit.*,s. 98.

40 Jest to zapewne błąd kopisty rękopisu nr 1237 P AU Kraków.

41 *Wysoki umysł...,op.cit.*,s. 98.

42 Michał Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozoficznym*, przeł. i oprac. R. Bugaj, Warszawa 1971, s. 106-108.

43 R. Bugaj, *Nauki tajemne w dawnej Polsce - Mistrz Twardowski*, Wrocław 1986, s.130, 210, 277.

44 Zob. na ten temat T. Klaniczay, *Renesans. Manieryzm. Barok*, przeł. E. Cegielska, Warszawa 1986, s.140-141; pisałem też o tym w artykule: *Skamieniała langusta i suszony kameleon - o panegirykach Daniela Naborowskiego*, [w:] *Literatura i instytucje w dawnej Polsce*, Warszawa 1994, s.142-150.

45 cyt.na podstawie: W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Kraków 1978, s. 36.

46 Jest to przytoczony przez Łozińskiego (*op.cit.*,s.37) Inwentarz zamku w Ogrodzieńcu.